

WIADOMOŚCI

Nr 2/2020 rok (6)

KODEŃSKIE



Czasopismo Gminy Kodeń

Egzemplarz bezpłatny

wiadomoscikodenskie@wp.pl

ISSN 2657-6775



piękno natury, bogactwo dziejów...

Zabytkowa Cerkiew pw. św. Mikołaja Cudotwórcy w Zabłociu

ZABŁOCIE

Cerkiew pw. św. Mikołaja Cudotwórcy

Według źródeł historycznych społeczność prawosławna w Zabłociu formę zorganizowanej parafii przyjęła w roku 1668. Istniała już wówczas cerkiew drewniana, która na początku XIX w. uległa zniszczeniu, prawdopodobnie spaliła się. W związku z powyższym w latach 1904-1907 wybudowano nową cerkiew, która służy parafianom do dnia dzisiejszego.

Cerkiew pw. św. Mikołaja Cudotwórcy – bo o niej mowa – jest murowana. Autorem jej projektu był architekt Władimir Pokrowski, zaś poświęcenia gotowego budynku 16 sierpnia 1907 r. dokonał biskup chełmski Eulogiusz. Budynek został wzniesiony z funduszy prywatnych darczyńców (rosyjskich kupców) oraz ze składek wiernych, zaś pomysłodawcą jego budowy był proboszcz parafii zabłockiej (1902-1907) ks. O. Kucharenko. Cerkiew w Zabłociu została zbudowana z cegły, na planie prostokąta. Jest jednonawowa i jednokopułowa, z dzwonnica usytuowaną nad przedsionkiem, dach pokrywa dachówka. Jest to obiekt trójdzielnny, poszczególne części cerkwi zostały usytuowane na osi podłużnej i pokryte osobnymi dachami.

Wyposażenie cerkwi pochodzi z XX w. Malowidła ściennie, zdobiące jej wnętrze, powstały w 1977 r. We wnętrzu świątyni znajduje się zabytkowy dwurzędowy ikonostas. Ikony dla świątyni wykonali mnisi z ławy Troicko-Siergijewskiej. Po prawej stronie carskich wrót znajduje się Kalwaria, a po lewej ikona – św. Serafina z Sarowa.

Cerkiew została wpisana do rejestru zabytków 15 grudnia 1988 r.

Z wiadomości Kleru, dowiadujemy się, iż Parafia w Zabłociu w 1915 r. liczyła 7018 domów prawosławnych, innych wyznań nie było. Parafia Prawosławna w Zabłociu do 1915 r. była najliczniejszą w Lubelskim po Chełmie i Lublinie. W 1915 r. część prawosławnych rodzin wyemigrowała do Rosji. Z tego też powodu w latach 1915-1918 powstała przerwa w życiu religijnym parafii. Parafia została powierzona pod opiekę Klasztorowi Św. Onufrego w Jabłecznej. Po 1918 r. część społeczności prawosławnej powróciła i życie religijne uległo ożywieniu.

W 1921 r. decyzją Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Cerkiew w Zabłociu



została siedzibą etatowej parafii wchodzącej w skład dekanatu bialskiego diecezji warszawo-chełmskiej. Była to jedna z ośmiu czynnych cerkwi w dekanacie i zarazem jedna z czterech prawosławnych świątyń w powiecie bialskim. Filią świątyni w latach 1921-1923 była cerkiew pw. św. Anny w Międzylesiu, następnie zamknięta i reaktywowana w 1929 r. jako odrębna parafia.

W 1938 r. w Polsce nastąpiła wzmożona kampania przeciwko Prawosławiu. Po zburzeniu kilku okolicznych cerkwi Parafia w Zabłociu połączyła w sobie cztery parafie: Zabłocie, Międzylesie, Choroszczynek i Połoski. Jednak w wyniku przeprowadzonej w 1947 r. Akcji Wisła, w ramach której społeczność prawosławna została deportowana na ziemie zachodnie, parafia zabłocka zawiesiła swą działalność na kilka lat. Dopiero w 1954 r., kiedy zezwolono na powrót z zachodu, na nowo zaczęto organizację parafii. Zajął się tym ks. Atanazy Sienkiewicz – zakonnik z Monasteru Św. Onufrego w Jabłecznej.

W 1972 r. został przeprowadzony kapitalny remont plebanii. W 1974 r. parafianie zakupili w Przemyslu w Firmie Felczyńskich trzy dzwony. W 1977 r. nową blachą została pokryta dzwonnica cerkiewna, zaś w 1979 r. wnętrze świątyni zostało odmalowane. 3 maja 1980 r. ś.p. Jego Eminencja Bazyli, Metropolita Warszawski i całej Polski dokonał poświęcenia świątyni.

Obecnie proboszczem Parafii w Zabłociu jest ks. prot. Mirosław Kochan.

źródło: www.lublin.cerkiew.pl/; pl.wikipedia.org

Z ŻYCIA GMINY

Otwarcie Targowiska „Mój Rynek”



Dzień 21 maja 2020 r. na zawsze wpisze się w historię Kodnia. To tego dnia odbyło się otwarcie Targowiska „Mój Rynek”. Blisko dwumilionowa inwestycja podtrzymuje ponad pięćsetletnią sapieżyńską tradycję organizowania targów i jarmarków w naszej miejscowości. Stwarza doskonale warunki do handlu, ale ma także służyć jako miejsce organizowania uroczystości i imprez o charakterze rozrywkowym.

Uroczystość rozpoczął Sekretarz Gminy Kodeń – **Mariusz Zańko**. Przywitał zebranych mieszkańców Kodnia i okolic, wszystkich sprzedawców, Sołtysów i Radnych Gminy z Przewodniczącą Rady – **Barbarą Radecką oraz zaproszonych gości**. Wśród nich byli m.in.: Ojcowie Proboszczowie – **ks. Jan Grajko i o. Damian Dybał**, Wicewojewoda Lubelski – **Robert Gmitruczuk**, Zastępca Dyrektora Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego – **Daniel Rybaczuk** oraz Dyrektor Biur Poselskich PiS w Białej Podlaskiej – **Kamil Paszkowski**.

Następnie głos zabral gospodarz gm. Kodeń, Wójt – **Jerzy Troć**. Na początku przybliżył historię powstania Targowiska: „Pomysł tego targowiska w Urzędzie Gminy zrodził się w 2015 r., ale wówczas nie dysponowaliśmy ani środkami finansowymi, ani miejscem. Dlatego też podjęliśmy działania i w 2016 r. dokupiliśmy przyległą część terenu. Wówczas zaczęliśmy szukać środków na tę inwestycję. Okazało się, że z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich można pozyskać dofinansowanie na takie targowisko. Należało jedynie złożyć dobry

wniosek i taki wniosek przygotował pracownik Urzędu Gminy – **Mariusz Tur**. Złożyliśmy ten wniosek w czerwcu 2017 r., a w grudniu tego roku okazało się, że nasz wniosek zajął pierwsze miejsce. Dostaliśmy prawie maksymalne dofinansowanie. Cały koszt inwestycji wynosił 1 mln 900 tys. zł., z czego blisko 1 mln. pochodził z dofinansowania z PROW. W 2019 r. przeprowadziliśmy dwa przetargi. Pierwszy z nich przekraczał o blisko pół miliona przeznaczonych przez nas środków. Drugi odbył się w lutym, wygrała go firma **Dorotex z Radzyna Podlaskiego** i to ona zajęła się budową targowiska. Autorem projektu jest **Tomasz Siedlanowski** z Białej Podlaskiej. Z uwagi na pandemię oddajemy je do użytku z małym poślizgiem.” W dalszej części swojego przemówienia Wójt złożył ogromne podziękowania wszystkim osobom, dzięki którym ta inwestycja powstała.

Robert Gmitruczuk przypomniał nam o dłużej historii handlu w Kodniu: „To nie tylko Jarmark Sapieżyński. Kodeń zawsze słynął z wielkich targów, które były porównywalne z tymi, odbywającymi się w Brześciu. To tutaj przyjeżdżali ludzie, żeby z jednej strony pohandlować, zarobić, ale też się zintegrować. Życzę Państwu, abyście w tym miejscu mogli bezpiecznie sprzedawać to, co produkujecie – nasze, lokalne, „Dobre, bo polskie”.”

Z kolei **Daniel Rybaczuk** potwierdził wyjątkowość tej inwestycji, podkreślając zajęcie pierwszego miejsca przez wniosek złożony przez gminę Kodeń. Życzył wszystkim aby, „to targowisko przyczyniło się dla lokalnych producentów, którzy mogą stworzyć ekologiczne, regionalne produkty, zaś kupującym aby mogli nabyć zdrowe, świeże produkty, które trafią na ich stół”.

Tradycyjnie już przy otwarciu nowego obiektu nie mogło zabraknąć krótkiej modlitwy i poświęcenia, które zainicjowali **ks. Jan Grajko i o. Damian Dybał**. Kończąc uroczystość Sekretarz życzył wszystkim udanego handlu.

Na targowisku znajdują się 44 stanowiska handlowe, z czego 22 są zadaszone. Znajduje się tu także budynek socjalny z zapleczem gospodarczym. Targi odbywają się w czwartki. W przyszłości być może będą odbywały się także w jedną sobotę w miesiącu. Targowisko jest zamykane, znajduje się tu monitoring i oświetlenie.

tekst: Ewa Rafałko, zdjęcie: UG Kodeń

OSP KODEŃ

... i jej prezent z okazji Dnia Strażaka

4 maja przypada święto św. Floriana, patrona strażaków, a także Międzynarodowy Dzień Strażaka. W tym roku Ochotnicza Straż Pożarna w Kodniu świętowała także 98 rocznicę powstania swojej jednostki. W dniu 7 czerwca 2020 r. Wiceminister Sprawiedliwości – Marcin Romanowski – przekazał jej niezwykle cenny prezent: wsparcie finansowe w wysokości 214 000 zł! Warto w tym miejscu w kilku słowach przytoczyć historię OSP w Kodniu.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. zaczęły powstawać różnego typu legalne społeczne organizacje, ale szczególny nacisk kładziono na tworzenie jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. Dlatego też w 1922 r. również i w Kodniu powstała taka jednostka. Jej głównym założeniem była ochrona przeciwpożarowa i przeciwdziałanie skutkom pożarów, powodzi oraz innych klęsk żywiołowych. Osobą, dzięki której ta jednostka powstała, a jednocześnie jej pierwszym naczelnikiem był **Bolesław Wyroślak** – ówczesny sekretarz gminy. Pomogli mu w tym: **Stanisław Borkowski, Stanisław Wasilewski, Suproniusz Nikończuk, Józef Derdowski i Włodzimierz Kornitowicz**. Poza główną działalnością OSP Kodeń przyczyniła się także do rozwoju życia kulturalnego w gminie. W 1926 r. wstąpił w jej szeregi młody nauczyciel – **Franciszek Jagielak** – który objął funkcję naczelnika kodeńskiej jednostki, wraz ze **Stanisławem Borkowskim i Janem Borysiakiem** bardzo rozwinęli ten aspekt życia mieszkańców. Organizowane przez nich występy pozwoliły im pozyskać fundusze na zakup ubiorów i sprzętu



7 czerwca 2020 r. - podpisanie umowy na przekazanie wsparcia z Funduszu Sprawiedliwości między Wójtem – Jerzym Trociem, a Wiceministrem Sprawiedliwości – Marcinem Romanowskim na Przystani Sapieżyńskiej, przy GCKSiT w Kodniu.

dla strażaków. Zakupiono wówczas m.in. także wóz bojowy, który do dziś dnia stoi obok remizy... choć już tylko jako zabytek.

Staraniem Zarządu OSP, Prezesa **Arkadiusza Mielepszuka** oraz Naczelnika **Edwarda Lichaczewskiego**, przy aprobacie całego społeczeństwa, w 1961 r. rozpoczęto budowę Domu Strażaka. Dotychczas cały sprzęt przechowywano w drewnianej szopie. Nowa siedziba kodeńskiej OSP miała mieć miejsce na sprzęt strażacki, wóz bojowy oraz świetlicę. Dzięki zaangażowaniu Gminnej Rady Narodowej, strażaków: **Arkadiusza Mielepszuka, Romana Szyszkowskiego, Ignacego Papińskiego, Stanisława Wierzbickiego, Mikołaja Płandowskiego, Eugeniusza Szkodzińskiego** oraz miejscowych ofiarodawców,



Straż Pożarna z Kodnia - 1928 r.



Budowa Domu Strażaka.

Klasztoru Ojców Oblatów, **Władysława Pławskiego**, **Wiktora Starzyńskiego** i **Aleksandra Szkodzińskiego** prace przy budowie remizy zakończono w 1970 r. Po oddaniu budynku do użytku OSP Kodeń otrzymała wóz bojowy marki Żuk. Dwa lata później – w 1972 r., w 50-tą rocznicę powstania – został nadany jednostce sztandar przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej. Środki na jego zakup pozyskano ze zbiórki społecznej. W latach 80-tych z inicjatywy Prezesa **Ryszarda Onyszczuka** i Naczelnika **Ryszarda Witkowicza** nastąpiła rozbudowa remizy o kolejny boks garażowy i zaplecze socjalne. Inicjatywę finansowo wspierał Urząd Gminy w Kodniu, a pracą w czynnie społecznym drухowie należący do jednostki. Dzięki temu gotowa część została oddana do użytku w lipcu 1987 r. Kodeń dostaje kolejny wóz strażacki – marki Star, a kilka lat później także Star 200. W 1999 r. Kodeńska OSP dostała nowego Lublina 3. W 2011 r. dzięki przychylności władz powiatu i zaprzyjaźnionych strażaków z Oberhavel z Niemiec kupiony został za symboliczne 1 euro samochód typu lekkiego. W 2012 r. z funduszy z projektu zostały zakupione samochód Man i dwie łódzie z silnikami do ratownictwa w czasie powodzi.

Dziś – na dwa lata przed swoimi setnymi urodzinami – Ochotnicza Straż Pożarna w Kodniu to nie tylko piękna remiza czy sprzęt strażacki najwyższej jakości. To przede wszystkim 44 młodych, wykształconych i wyszkolonych ludzi, gotowych stawić czoło swoim obowiązkom o każdej porze dnia i nocy. Dzięki ich służbie zgodnej ze strażackim mottem: „*Bogu na chwataę, ludziom na ratunek*” mieszkańcy gminy Kodeń mogą czuć się bezpiecznie.

Od wielu lat kodeńscy strażacy biorą udział w zawodach sportowo-pożarniczych na szczeblu



Przekazanie sztandaru OSP Kodeń – 1972 r.

gminnym i powiatowym. W gminie Kodeń zajmują I miejsce od wielu lat, z kolei w powiecie bialskim w 2018 r. zajęli I miejsce, zaś w 2019 r. – III.

Obecnie Prezesem OSP w Kodniu jest **Dariusz Krawczyk**, a Naczelnikiem – **Marcin Elwicki**. Środki pozyskane z Funduszu Sprawiedliwości przeznaczone zostaną na zakup nowego wozu strażackiego, z dużym zbiornikiem na wodę. Zmieniające się stale zagrożenia stawiają również przed strażakami konieczność dostosowywania swojego sprzętu i umiejętności do sprostania nowym wyzwaniom.

W imieniu mieszkańców dziękujemy wszystkim strażakom z gminy Kodeń za ich trud i pasję, którą wkładają w swoją codzienną służbę.

Podziękowania należą się także Sekretarzowi – **Mariuszowi Zańko** – za przygotowanie wniosku, dzięki któremu OSP Kodeń otrzymała te pieniądze.

tekst: Agnieszka Nowacka
zdjęcia: Stanisław Rafałko (zbiory prywatne), UG Kodeń



Straż Pożarna z Kodnia - drabina Szczerbowskiego.



Symboliczny czek na kwotę 214 tys. zł

GM. KODEŃ W CZASACH PANDEMII

Koronawirus, Covid-19, pandemia, ograniczenia, akcja „zostańw domu” – te określenia od połowy marca stały się częścią naszej codzienności. Dziś już nie dziwi widok ludzi w maseczkach na ulicach, a dezynfekcja rąk jest na porządku dziennym. Jak funkcjonowaliśmy od połowy marca?

>> **Urząd Gminy** – zdalne załatwianie spraw, a wizyta w budynku UG tylko w wyjątkowych okolicznościach. Okazało się, że fakturę za wodę można dostać na maila, a opłaty zrobić przez internet nie wychodząc z domu. Dopiero w drugiej połowie maja wróciła standardowa obsługa interesantów, jednak są oni przyjmowani pojedynczo z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa.

>> **ZPO w Kodniu** – począwszy od 16 marca uczniowie uczyli się zdalnie, pozostając w domach. Lekcje dostępne były na stronie szkoły, wysyłanie prac domowych czy sprawdzianów odbywało się mailem. E-learning tak popularny na świecie dotarł także i do nas. 11 maja otwarto ponownie przedszkole, a 25 maja rozpoczęły się zajęcia w szkole dla uczniów klas 1-3 – obecność dzieci była nieobowiązkowa, uzależniona od woli rodziców. Od 10 czerwca możliwe były indywidualne konsultacje uczniów klas 4-8. Egzaminy ósmoklasisty przesunięto na połowę czerwca. Zakończenie roku szkolnego odbyło się 26 czerwca.

>> **GCKSiT** – od 16 marca odwołano wszystkie zajęcia, zawieszono imprezy masowe do odwołania, nauka gry na instrumentach prowadzona była zdalnie. Od dnia 1 czerwca powróciły zajęcia Klubów Seniora, a od 15 czerwca wznowiono spotkania Koła Szachowego Kodeń.

>> **Ośrodek Zdrowia** – preferowano konsultacje lekarskie przez telefon i wystawianie e-recept, wizyta w ośrodku możliwa była tylko w nagłych wypadkach. Dziś sytuacja powoli wraca do normy.

>> **Kościół** – znacznie ograniczona została dopuszczalna ilość osób przebywających w kościele, transmisje mszy św. i nabożeństw odbywały się online. Oblaci wyszli naprzeciw wiernym i zwiększyli ilość mszy, aby umożliwić większej ilości osób możliwość uczestnictwa w nich. W drugiej połowie maja zwiększono ten limit, a na początku czerwca zniesiono go całkowi-

cie. Święta Wielkanocne przebiegły w dość nietypowy sposób, gdyż część obrzędów się nie odbyła, a święcenie pokarmów każdy wykonał indywidualnie w domu. Z kolei procesja na Boże Ciało swą trasą objęła jedynie ulice wokół parku na Rynku.

>> **Sklepy** – ograniczenia dotyczyły ilości klientów, obowiązkowa była dezynfekcja rąk i noszenie rękawiczek. Zalecano zachowanie bezpiecznych odległości między sobą oraz płatności kartą. Dziś limit klientów został zniesiony, ale wciąż obowiązują zasady bezpieczeństwa.

>> **Zakład fryzjerski i restauracje** – początkowo zamknięte, w drugiej połowie maja mogły częściowo wznowić działalność. Podobnie jak w innych obiektach użyteczności publicznej tu także obowiązuje przestrzeganie zasad bezpieczeństwa.

W drugiej połowie marca Gmina Kodeń przekazała kwotę 10 tys. zł na środki ochrony osobistej dla pracowników Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej oraz pracowników Stacji Pogotowia Ratunkowego SPZOZ w Białej Podlaskiej.

Od kiedy wprowadzono obowiązek noszenia maseczek, wiele jednostek w gminie Kodeń włączyło się w ich szycie i dystrybucję. Obowiązek ten jest nadal aktualny, jednak możliwość poruszania się w przestrzeni otwartej bez maseczki spowodował, że wiele osób przestało całkiem je nosić. Widok takich osób w sklepach czy w kościele to codzienność. Czy przestaliśmy dbać o bezpieczeństwo swoje i innych?

opracowanie: Ewa Rafałko



JESTEM Z KODNIA

wspomnienie *Kazimierza Babkiewicza*

Nie mogę o sobie powiedzieć, że już we wczesnym dzieciństwie zrodziło się we mnie pragnienie zostania malarzem. Pojawiło się ono dużo, dużo później...

W szkole rysowanie i malowanie wychodziło mi dobrze. Zauważali to nauczyciele, ale także – a może nawet przede wszystkim – koledzy z klasy, bo niektórzy z nich koniecznie chcieli, abym za nich wykonywał rysunki na ocenę albo przy najmniej coś tam im naszkicował.

Gdy kończyłem siódmą klasę i trzeba było podjąć decyzję o wyborze szkoły średniej, nie bardzo wiedziałem na co powinienem się zdecydować. Ogólnie byłem niezłym uczniem, więc wyobrażałem sobie, że miałbym spore szanse dostać się do dowolnego technikum, czy liceum. Zdawanie do liceum plastycznego w Lublinie zasugerowała mi p. Alda Starzyńska (prywatnie moja siostra cioteczna), która w ostatnich klasach uczyła nas rysunku. Złożyłem więc podanie do tej szkoły (ale i do innej również, dziś już nie pamiętam do jakiej) i pojechałem na egzamin. Egzamin składał się z czterech części: pisemny z j. polskiego i z matematyki oraz praktyczny z malowania i rzeźbienia. Egzamin z rzeźby polegał na tym, że dano każdemu trochę gliny i polecono ulepić postać matki z dzieckiem. Rzecz w tym, że nigdy przedtem niczego nie wyrzeźbiłem... Mimo, że pierwszy raz modelowałem coś z gliny, figurkę matki i dziecka jakoś udało mi się wykonać, ale wielu zdających z rzeźbieniem sobie nie poradziło.

Bezpośrednio po egzaminie z rzeźby ogłoszono wyniki – zostałem przyjęty i o zdawaniu do drugiej szkoły już nie myślałem. Z przedmiotami plastycznymi w lubelskim plastyku radziłem sobie nieźle, ale dopiero pod koniec czwartej klasy



Kazimierz Babkiewicz – urodzony w Kodniu artysta malarz, rysownik, twórca grafik i lino-rytów. Namalował m.in. kopię obrazu Matki Bożej Kodeńskiej.

zauważyłem, że ze swoimi pracami wyskoczyłem ponad średni klasowy poziom, że moje zwyczajne malowanie zaczyna przeobrażać się w poważną twórczość. Od tamtego czasu już nie miałem wątpliwości, że będę zdawał na studia plastyczne i że zostanę malarzem.

Zdecydowałem się na studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Pomyślnie zdałem egzaminy, wybrałem pracownię malarstwa, a w r. 1976 obroniłem dyplom. Przez kilka lat usiłowałem utrzymywać się z wykonywania prac dekoracyjnych za pośrednictwem PSP (Pracownia Sztuk Plastycznych – państwowa firma pośrednicząca między zleceniodawcami i artystami) i z pracy w Domu Kultury, w końcu jednak, począwszy od 1982 r., postanowiłem zająć się wyłącznie malarstwem i żyć ze sprzedaży obrazów. Na domowych finansach odbiło się to bardzo niekorzystnie, bo oznaczało zarobki nieregularne i z reguły niskie. Kilkakrotnie zmuszony byłem do zagranicznych wyjazdów zarobkowych przy zbiorze winogron we Francji i oliwek na Sycylii. Ale jednak mimo finansowych trudności cały czas w mojej pracowni powstawały nowe obrazy. Ile obrazów



K. Babkiewicz – Pastwisko nad Bugiem – olej, płótno (73 x 100 cm), 1994 r.



K. Babkiewicz – Drzewa na nadbużańskiej skarpie – olej, płótno (50 x 70 cm), 1988 r.

namalowałem? Zupełnie nie wiem. Nigdy nie próbowałem policzyć, ale z pewnością więcej niż tysiąc. Sprzedawałem je głównie za pośrednictwem różnych galerii, dlatego na ogół nie miałem bezpośredniego kontaktu z nabywcami. Od pracowników galerii wiem, że duża część moich prac trafiła za granicę.

Zdarzało mi się malować portrety, martwą naturę, kopie dawnego malarstwa, ale zasadniczym tematem mojego malarstwa zawsze był pejzaż. Najchętniej maluję dziką przyrodę, taką z drzewami, które nie zostały posadzone przez człowieka, ale zasiały się same, których nikt nie podcina, ani nie wycina, kiedy usychają ze starości. W pobliżu Sławna na Pomorzu, gdzie mieszkam od 1978 r., znajdują się rozległe rozlewiska rzeki Wieprzy, przepływającej przez to miasto. Tereny te stały się moim ulubionym miejscem plenerowym pełnym odpowiednich dla mnie motywów malarskich. Być może lubię tam malować, bo te miejsca przypominają mi trochę nadbużańskie łąki, po których w dzieciństwie lubiłem sobie połazikować. Wielokrotnie przyjeżdżałem do rodzinnego domu, nie tylko dla spotkań z rodzicami i rodzeństwem, ale także i po to, aby malować krajobrazy znad Buga. Były to swego rodzaju plenery dla jednego uczestnika. Najbardziej malownicze motywy znajdowałem na wąskim pasie prawie nieużytkowanej ziemi nad samym Bugiem, ciągnącym się od miejsca nazywanego Kątkiem do samego Okczyna. Namalowałem tam sporo obrazów.

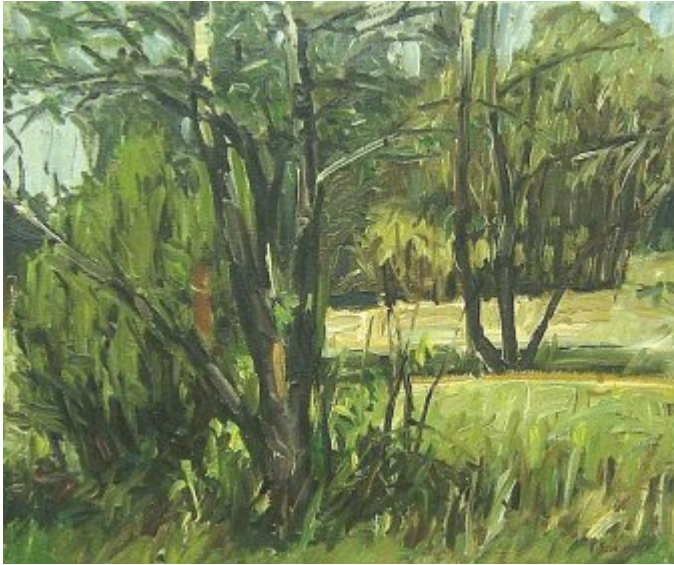
Gdzieś około r. 2000 dość nieoczekiwanie odczułem potrzebę porzucenia na jakiś czas koloru i postugiwania się samą tylko czernią i bielą. Postanowiłem mianowicie zająć się grafiką, a konkretnie linorytem. Początkowo wykonałem w tej technice kilka krajobrazów, a później zacząłem ro-

bić także grafiki o charakterze satyrycznym, jak również ekslibrisy, będące specyficznym rodzajem miniatur graficznych, służących jako elegancka wklejka do książek, będąca zarazem oznaczeniem własności książki, w których to ekslibrisach także starałem się zawrzeć jakiś dowcip. Inaczej niż w malarstwie, które z uwagi na tematykę (pejzaż, martwa natura, portret) nie zawierało żadnych treści publicystycznych, w satyrycznych grafikach pozwoliłem sobie na swego rodzaju wypowiedzi, odnoszące się do zagadnień społeczno-politycznych. W 2003 r. wystąpiłem kilka ekslibrisów na międzynarodowy konkurs w Gliwicach. Jeden z nich został wydrukowany w katalogu. Ten drobny sukces zachęcił mnie do udziału w podobnych konkursach. Niedługo potem kolega Bułgar przysłał mi informację o konkursie „Humor i Satyra w Sztuce” odbywającym się w Gabrowie. Wystąpiłem parę grafik i wkrótce otrzymałem wiadomość, że przyznano mi nagrodę Ministra Kultury i Turystyki Bułgarii. To było dla mnie ogromnym zaskoczeniem, bo w gabrowskim konkursie bardzo trudno zdobyć nagrodę.

O wielkim prestiżu gabrowskiej nagrody przekonałem się rok później, gdy od muzeum w Gabrowie otrzymałem informację, że jako jednemu z laureatów konkursu miejscowe muzeum pragnie zorganizować wystawę grafik, że sprawą tej wystawy zainteresował się ambasador Polski w Bułgarii, który chciałby później zaprezentować ją także w Instytucie Polskim w Sofii, i że chce ponadto sfinansować mi przelot w obie strony i dwudniowy pobyt w Gabrowie i Sofii. Skorzystałem z oferty ambasadora i poleciałem do Bułgarii. Zobaczyłem tam wiele ciekawych rzeczy. Gabrowo to taki od-



K. Babkiewicz – Jesienny dzień – olej, płótno (50 x 61 cm), 1987 r.



K. Babkiewicz – Nadbużańskie zarośla – olej, płótno (38 x 46 cm), 1988 r.

powiednik naszego Wąchocka, tzn. miasta, o którym opowiada się dowcipy. Często są to nawet te same dowcipy, tylko różnica polega na tym, że jedne zaczynają się od słów: – „A w Wąchocku...”, a drugie: – „A w Gabrowie...”. Trzeba przyznać, że Bułgarzy maksymalnie wykorzystali specyficzną renomę tego miasta, bo stworzyli tam swego rodzaju centrum humoru dla całej Europy Środkowo-wschodniej, podczas gdy w Wąchocku właściwie nic się nie dzieje.

Kilka lat później otrzymałem nagrodę specjalną w konkursie dla karykaturzystów, organizowanym przez muzeum w Surgucie na Syberii. Tym razem także byłem zaskoczony nagrodą, bo liczyłem tylko na zamieszczenie mojej grafiki w katalogu, jako że nie miała ona charakteru karykatury, ale jednak została zauważona i doceniona przez jury. Zostałem zaproszony na otwarcie wystawy pokonkursowej i wręczenie nagród. Organizatorzy konkursu sfinansowali wszystkim laureatom przelot w obie strony na trasie Moskwa – Surgut, a przelot na linii Warszawa – Moskwa zapewnił mi Instytut Mickiewicza. O wrażeniach z pobytu w Surgucie wspominałem w tekście o moich pobytach na Syberii zamieszczonych na stronie internetowej kodeńskiego GCKSiT. Uczestniczyłem

w wielu innych konkursach graficznych, bez problemów kwalifikowano moje prace na wystawy i zamieszczano w katalogach, czasami otrzymywałem wyróżnienia, miałem indywidualną wystawę w muzeum ekslibrisu w Danii. Zaskakujące jest, że to nie malarstwo, którym zajmowałem się tyle lat, ale właśnie grafika, którą zacząłem uprawiać stosun-

kowo niedawno, przyniosła mi liczące się sukcesy na arenie międzynarodowej. Zostałem zauważony i doceniony w międzynarodowym środowisku grafików, o czym może świadczyć powierzenie mi roli jurora w jednym z międzynarodowych konkursów (w ub. r. w Niżniewartowsku). Prawdę powiedziawszy nie stworzyłem swojemu malarstwu podobnych warunków umożliwiających szerokiej publiczności zapoznanie się z nim. Wprawdzie miałem wiele wystaw, ale tylko nieliczne odbywały się poza regionem pomorskim. Nie uczestniczyłem też w konkursach malarskich z uwagi na to, że wysyłka obrazów jest znacznie bardziej kłopotliwa i dużo droższa. Mimo sukcesów w dziedzinie grafiki nie porzuciłem malowania. Zajmuję się teraz zarówno jednym, jak i drugim.

Cieszę się, że mieszkańcy mojego rodzinnego Kodnia, od niedawna mogą oglądać w internecie na stronie GCKSiT w Kodniu prezentację niektórych moich grafik i obrazów. Składam serdeczne podziękowania p. Ewie Rafałko za zainteresowanie się moją twórczością i za przygotowanie tej prezentacji, jak również zamieszczenie na wspomnianej stronie opisu moich wrażeń z pobytu na Syberii.

tekst i zdjęcia: Kazimierz Babkiewicz



K. Babkiewicz – Kopia obrazu Matki Bożej Kodeńskiej – olej, płótno na sklejce (223 x 128 cm), 2018 r.

Wspomniana przez p. Babkiewicza wystawa i artykuł o pobycie na Syberii oraz pełny tekst wspomnień znajdują się na stronie domkulturywkodniu.pl.

WSPOMNIENIA O JANIE PAWLE II

„Kodeń, Kodeń... ach, bywało się”...

Ze świętym Janem Pawłem II miałam to szczęście spotkać się kilka razy. Jednak szczególnie wzruszające było pierwsze spotkanie.

Był początek 1990 roku, czyli okres transformacji systemowej w naszej ojczyźnie. Nareszcie my, Polacy, mogliśmy swobodnie wyjeżdżać za granicę. Większość z nas jako główny kierunek takich pierwszych wyjazdów obierała Rzym – Wieczne Miasto, a szczególnie Watykan, gdzie od 1978 roku na Stolicy Piotrowej zasiadał nasz Wielki Rodak – Karol Wojtyła. W tym okresie taką pielgrzymkę organizowała grupa duchownych, nauczycieli, dyrektorów szkół i lekarzy z dawnego województwa białkopodlaskiego, i kiedy zwrócono się do mnie z zapytaniem czy jako ówczesny Kurator Oświaty chciałabym uczestniczyć w takiej pielgrzymce, oczywiście z radością zadeklarowałam swój udział. Podróż była długa i jak na dzisiejsze standardy mało komfortowa, ale my byliśmy radośni i pogodni. Rozśpiewani i rozmodleni wjechaliśmy do Rzymu.

Byliśmy pod olbrzymim wrażeniem tego majestatycznego miasta, a napięcie jeszcze bardziej wzrosło gdy przekroczyliśmy mury Watykanu. Patrzy-



ły na nas wieki historii i cywilizacji europejskiej. Był okres wakacji i Ojciec Święty przebywał w tym czasie na wypoczynku w Castel Gandolfo. Nie wiadomo było czy Papież przybędzie na audiencję generalną do Bazyliki św. Piotra. Niepewność trwała dwa dni. No bo jakże to – być w Rzymie i Papieża nie widzieć?! Kiedy przyszła wiadomość, że Ojciec Święty jest w Watykanie i spotkanie z pielgrzymami odbędzie się, pątnicy licznie zaczęli gromadzić się w Bazylice. Po jakimś czasie świątynia zapełniła się po brzegi. Przybywały grupy z całego świata, różne kolory skóry, różne języki, egzotyczne stroje, a wśród nich my – mała grupka przedstawicieli kawałka naszej Ojczyzny ze wschodu kraju. Poczuliśmy się trochę zagubieni. Watykańskie służby porządkowe ciągle nas przeszeregowywały. Pojawiły się głosy zwątpienia – czy my tego naszego Ojca Świętego w ogóle zobaczymy? Okazało się jednak na szczęście, że organizacja audiencji jest perfekcyjnie przygotowana i gdy Papież pojawił się, wszyscy obecni mieli okazję być blisko niego.

Ojciec Święty przechodził między szpalerami ludzi, uśmiechał się, błogosławił. Gdy podszedł do naszej grupy – zatrzymał się i zapytał: „Skąd przyjechaliście?” Zaczęliśmy przekrzykiwać się, że z Białej Podlaskiej, Radzyna Podlaskiego, Międzyrzecza Podlaskiego – to takie miasta na wschodzie Polski! Inni doprecyzowywali – to na wschód od Lublina! Ojciec Święty uśmiechnął się, ogarnął nas tym swoim wyjątkowym, ciepłym wzrokiem i powiedział: „Kochani przecież wiem!”. Na moment zmrzył oczy tak jakby widział coś albo chciał coś zobaczyć i dokończył zdanie: „Kodeń, Kodeń... ach bywało się, bywało!” Pobłogosławił nas i odszedł. W tym momencie poczułam się wyjątkowo – oto człowiek wywyższony do takiej godności, uwielbiany przez ludzi na całym świecie, szanowany przez moźnych świata, pamięta o naszym Kodniu – miejscu kultu maryjnego. Te słowa wypowiedziane przez Papieża Jana Pawła II sprawiły, że w murach monumentalnej Bazyliki św. Piotra na Watykanie poczuliśmy się jak w rodzinnym domu.

Miałam szczęście być na spotkaniach z Ojcem Św. Janem Pawłem II jeszcze kilka razy. Spotkania z Papieżem-Polakiem zawsze były wielkim przeżyciem, jednakże to wspomnienie zajmuje w mojej pamięci i sercu wyjątkowe miejsce.

dr Joanna Marchel

„Nie wygłupiaj się Włodek”...

Kraków, lato, rok 1975... Było nas dwadzieścioro, polska młodzież z całej Anglii. Weszliśmy do biura Kardynała Karola Wojtyły i usiedliśmy na podłodze. Nasz opiekun – o. Włodzimierz Okoński, stary przyjaciel kardynała – próbował uklęknąć i pocałować pierścień Wojtyły. „Nie wygłupiaj się, Włodek” – powiedział do niego kardynał. Takie było moje pierwsze spotkanie z przyszłym papieżem...

Jestem Polakiem urodzonym na emigracji – w Londynie. Rodzice uczestniczyli w Powstaniu Warszawskim i po pobycie w obozach jenieckich wyjechali do Anglii. Poza szkołą angielską całe moje życie społeczne koncentrowało się wokół polskiej emigracji – polska szkoła sobotnia, harcerstwo, polski kościół, zespoły ludowe, kluby i polskie ośrodki.

W późnych latach 60-tych o. Okoński zaczął organizować pielgrzymki dla polskiej młodzieży z Anglii do sanktuarium Matki Boskiej w Loreto, we Włoszech, a kilka lat później także pięciodobowe wycieczki do Polski pod nazwą „Montserrat”. Właściwie to też były one czymś w rodzaju pielgrzymki. Jeździliśmy po całej Polsce, nocując w seminariach i klasztorach, w których o. Okoński miał znajomości jeszcze z lat młodości.

Dwa razy uczestniczyłem w tych wycieczkach – w latach 1974 i 1975. Pamiętam jak w osiemdziesiąt osób jechaliśmy w dwóch niebieskich autokarach firmy Gromada. Dla mnie osobiście, poza Krakowem, inną pamiętną chwilą było spotkanie z Prymasem Wyszyńskim w Warszawie, gdzie nasz zespół wykonał dla niego pokaz tańców ludowych przy akompaniamencie mojego akordeonu. Wówczas też miałem zaszczyt czytać lekcje podczas mszy św. w kaplicy z obrazem Czarnej Madony w Częstochowie – niezapomniane chwile.

Prymas Wyszyński i Kardynał Wojtyła bardzo pomagali o. Okońskiemu w organizowaniu tych wycieczek „gładząc” biurokrację PRL-owską, dlatego też chętnie spotkali się z naszą grupą – polskiej młodzieży z Anglii.

Siedzieliśmy na podłodze, u stóp Kardynała Karola Wojtyły. Rozmawiał z nami przez pół godziny o ważności emigracji polskiej i kultywowaniu języka i tradycji polskich, o tym, że pomimo tego, że urodziliśmy się i mieszkamy w Anglii, powinniśmy czuć się Polakami, o funkcji religii i kościoła w Polsce PRL-

owskiej, a także o tematach ważnych dla nastolatków, takich jak seks, miłość i małżeństwo. I nawet mieliśmy czas na krótką dyskusję z Kardynałem.

Moje ogólne wrażenie z tego spotkania, które zostało ze mną przez te 45 lat, jest takie, że Wojtyła traktował nas i rozmawiał z nami jak kolega i jak ktoś równy, a nie jako ważny prałat. Był swobodny i otwarty. Trzy lata później został papieżem i te same cechy charakteryzowały go jako Jana Pawła II.

Muszę przyznać, że w przeciwieństwie do Karola Wojtyły, nigdy nie byłem w Kodniu, ale jestem połączony z tą miejscowością przez Panią redaktor tej gazety, z którą pracowałem razem w Manchesterze w Anglii kilka lat temu. Piszę te słowa z domu w Szkocji, w czasie, kiedy wszyscy – i tu u mnie i u was – jesteśmy uziemieni w domach z powodu wirusa. Życzę wszystkim mieszkańcom Kodnia zdrowego powrotu do normalnego życia.

prof. Piotr Bienkowski

dr Joanna Marchel jest absolwentką Uniwersytetu Wrocławskiego na kierunku Nauki polityczne. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskała w 1988 r. na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1980-1990 wykładała na Wydziale Zamiejscowym w Białej Podl. Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, od 2000 r. jest wykładowcą w Państwowej Szkole Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej. Pracowała również jako Kurator Oświaty w Białej Podlaskiej i Siedlcach, a w latach 1999-2013 była Naczelnikiem Wydziału Edukacji Urzędu Miasta w Białej Podlaskiej. Jest autorką wielu publikacji naukowych w dziedzinie nauk humanistycznych i nauk społecznych.

prof. Piotr Bienkowski jest emerytowanym profesorem archeologii i muzeologii na Uniwersytecie w Manchesterze (UK). Pracował jako Dyrektor w Muzeum Manchesteru i Kierownik Działu Starożytności w Muzeum Narodowym w Liverpoolu. Od 1980 r. kieruje wykopaliskami w południowej Jordanii. Opublikował 15 książek i 100 recenzowanych artykułów na temat archeologii, historii, zmian muzealnych, etyki i uczestnictwa. Prowadzi firmę doradczą specjalizującą się w zarządzaniu zmianami i uczestnictwie społeczności w sektorze kultury. W latach 2011-2018 kierował projektem "Our Museum" – dotyczył on zmian organizacyjnych w muzeach.

Wszystkich czytelników, którzy chcą się z nami podzielić swoimi wspomnieniami ze spotkań ze św. Janem Pawłem II, prosimy o kontakt z redakcją.

WYCHOWANIE DO PIĘKNA PRZEZ ŚPIEW

funkcja estetyczna śpiewu

Funkcja estetyczna śpiewu może mieć wymiar osobisty lub wspólnotowy. Społecznie znane jest, że jedna osoba może odbierać muzykę bardziej, inaczej od drugiej. Nie umniejsza to faktu wypełnienia tej funkcji w wymiarze wspólnotowym, co będzie przedmiotem kolejnego artykułu. Można jednak zauważyć, że odczucia estetyczne są bardziej „subtelne”, stonowane oraz mniej intensywne od emocji naturalnych, najczęściej jednak odczuwane w sposób indywidualny, własny, dla każdego inny. Darwin opisywał, że śpiew wzbudza w nas różne emocje, choć nie te najbardziej dramatyczne, związane ze strachem, przerażeniem czy wściekłością. Pobudza w nas łagodniejsze odczucia, takie jak czułość i miłość, które łatwo przechodzą w przywiązanie.

P. Przybysz zauważa, że aby powstała emocja zachwytu lub podziwu jednostki wobec śpiewu i melodii, konieczne jest wychwycenie subtelności stylistycznych, rozpoznanie jego oryginalności oraz zrozumienie przekazu. Bez spełnienia tych poznawczych warunków śpiew nie wywoła u człowieka poruszenia i nie wzbudzi odczuć i przeżyć. Wszystko zatem wskazuje na to, że w przypadku emocji estetycznych pobudzenie afektywno-fizjologiczne jest częściowo zależne, a częściowo modyfikowane przez wpływ czynników poznawczych danej osoby, kluczowych dla powstania reakcji emocjonalno-estetycznej.

Zasadniczo emocje estetyczne łączą się z doznaniem przyjemnymi: radością, podziwem, zachwytem, poczuciem triumfu, rozbawieniem czy uspokojeniem. Nawet jeżeli dzieło sztuki wywołuje negatywne emocje, to są to często paradoksalne emocje przyjemnego smutku lub przyjemnego strachu. Wyniosła, smutna kompozycja muzyczna może wywołać u człowieka poczucie smutku, lecz smutek ten jest modulowany przez przyjemne doznanie związane z obcowaniem z doskonałym dziełem

muzycznym. Emocje estetyczne przetamują więc dychotomiczność charakterystyczną w jakimś stopniu dla emocji podstawowych: w sztuce to, co piękne, potrafi być zarazem groźne i przyjemne, zaskakujące i zrozumiałe, smutne i wywołujące ły szczęścia. Oznacza to, że reakcje apetytywne oraz awersyjne podczas obcowania człowieka ze sztuką nie są rozłączne.

Warta uwagi jest interpretacja okoliczności sprzyjających pojawieniu się wrażeń estetycznych u danej osoby, odniesiona do sytuacji słuchania muzyki, zaproponowana przez Frijda i Sundarajana (2007). Do okoliczności tych należą:

>> oderwanie – podczas słuchania muzyki lub jej wykonywania (śpiew), podobnie jak podczas oglądania dzieł sztuki wizualnej, człowiek ma możliwość oderwania się od codziennych trosk i nabrania mentalnego dystansu do zdarzeń rozgrywających się w świecie realnym;

>> wycofanie – podczas kontaktu z muzyką następuje często zaniechanie lub porzucenie działań, głównie o charakterze użytecznościowym i manipulacyjnym; mimo, że odczuwaniu muzyki towarzyszy często motoryka ciała (taniec, wystukiwanie rytmu) lub wykonywanie codziennych czynności (np.: śpiewanie podczas jazdy samochodem, lub przy goleniu), to tzw. doznawanie muzyki w skupieniu również wymaga częściowego wypełnienia tego warunku;

>> świadomość refleksyjna – w warunkach ukształtowanych przez dwie powyższe okoliczności pojawia się możliwość bardziej uważnego doznawania muzyki oraz wyraźniejsza świadomość doznań; dzięki temu np.: słuchanie muzyki może wiązać się nie tylko z przyjemnością, ale ze świadomością doznawanej przyjemności;

>> delektowanie się – skupienie się na śpiewaniu pozwala na „smakowanie” dzieła; umożliwia poja-



wienie się m.in. zachwytu i zrozumienia oraz odczuwania emocji towarzyszących dla kompozytora lub autora dzieła.

Scharakteryzowane powyżej warunki, w jakich może dojść do kontaktu z dziełem muzycznym, potrafią wpłynąć na rodzaj odczuć towarzyszących słuchaczowi. W powiązaniu z wystąpieniem powyższych okoliczności przekształceniu estetycznemu ulec mogą wszystkie rodzaje emocji, chociaż najłatwiej taka estetyczna modyfikacja może wystąpić w przypadku emocji poznawczych, towarzyszących śledzeniu przebiegu muzyki. Dzięki spełnieniu powyższych warunków bazowe emocje muzyczne ulegają modyfikacji i sublimacji, w wyniku czego doświadczamy ich w nieco odmiennej, estetycznej postaci.

Przeżywanie człowieka wiąże się z emocjami. Emocje to globalna reakcja organizmu na niespodziewaną sytuację, na zakłócenie równowagi w stosunkach z otoczeniem, ma wartość dodatnią lub ujemną. Emocje zajmują podstawowe miejsce w psychologii, gdyż są ściśle związane z potrzebami i motywami. C. Hannaford twierdzi, iż emocje są nierozłączną częścią procesu przyczynowo-skutkowego myślenia każdego z nas. Z reguły tkwią one w dynamicznej równowadze z rozumieniem i działaniem, co sprzyja integracji i ułatwia uczenie się oraz tworzenie. Muzyką możemy wpływać na sferę emocjonalną, dobierając do przesłuchania utwory o różnorodnym charakterze i nastroju. Przeżycie emocjonalne związane ze słuchaniem utworu jest indywidualne. Przeżycie utworu ruchem lub możliwością wypowiedzenia się na temat zawartych w nim środków wyrazu muzycznego przynosi rozładowanie napięć, tym samym niweluje stres. Wyróżnić można kilka typów przeżycia muzycznego,

które są zarazem kategoriami odbiorców muzyki: polisensoryczny, wyobrażeniowy, analityczno-formalny, awersyjny.

Śpiew wzbudza u dzieci śmiech, radość, pod wpływem muzyki dzieci przytupują, klaszczą, wykonują rytmiczne ruchy, niekiedy zaś na odwrót, uspokajają się, poważnieją. Są to reakcje mimowolne, nieświadome, spontaniczne wynikające z natury psychofizycznej dziecka. W czasie śpiewania np. podczas lekcji w szkole dzieci starsze i młodzież zaczynają wykazywać pewne indywidualne upodobania i zainteresowania, zauważać muzykę i wartościować ją. Zatem śpiew umożliwia znajdowanie przyjemności, radości i satysfakcji. Potencjalny słuchacz muzyki będzie coraz śmielszy,

„Przeżywanie człowieka wiąże się z emocjami.”

pewniejszy siebie, coraz bardziej zaradny w kontaktach z otaczającym go światem ludzi i zdarzeń. Obszar odczuwania i przeżywania przez dziecko muzyki warto ukazać przez pryzmat taksonomii celów wychowania muzyki. Określenia wieloznaczne „słuchać” i „odczuwać” dopełniają następujące czasowniki operacyjne: słuchać – struktury dźwiękowe, muzykę, odczuwać – emocje, wzruszenia, interesować się, wartościować. Ze słyszeniem muzyki wiąże się odczuwanie emocji, wzruszeń; rodzą się także pierwsze reakcje, zainteresowania i oceny.

Ewa Lipska i Maria Przychodzińska twierdzą, iż estetyczne przeżycie choć kształtuje osobiste umiejętności doświadczania piękna, częściowo zależy od wrodzonej i już wykształconej ogólnej wrażliwości uczuciowej, podatności na działanie piękna, od doświadczeń muzycznych dziecka, które wynikają z dotychczasowych jego kontaktów z muzyką. Zależy ono również od ogólnego rozwoju umysłowego dziecka, gdyż ważne są jego cechy wrodzone i wykształcone, takie jak: uwaga, spostrzegawczość, pamięć, a także i jego wiadomości, które z czasem decydują o rodzaju skojarzeń muzycznych i odpowiedniej reakcji. D. Goldman twierdzi, że sfery emocjonalna i poznawcza człowieka stanowią jedną wzajemnie warunkującą się całość. Według wspomnianego autora „człowiek ma dwa umysły: emocjonalny i racjonalny, które różnią odmienne sposoby poznania. Działają jednak we wzajemnej harmonii, na zasadzie uzupełniania się”. Związek pomiędzy muzyką a emocjami jest bardzo złożony.





Spowodowane jest to tym, że emocjonalne oddziaływanie muzyki na słuchacza ma podwójną postać. Z jednej strony odbiorca, słuchając utworu muzycznego, może zostać emocjonalnie pobudzony, z drugiej strony, jego aktywność emocjonalno-poznawcza może polegać na dostrzeżeniu, analizowaniu i delektowaniu się wyrażoną w utworze emocją. Warto się zastanowić, czy wywołane u słuchacza poruszenie emocjonalne jest autentyczne, czy jedynie zainicjowany został proces poznawczy, prowadzący do rozpoznania zawartości emocjonalnej tkwiącej w utworze.

Fenomen emocji nadbudowanych nad pierwotnymi afektami jest charakterystyczny dla emocji wywoływanych przez bodźce estetyczne, takie jak muzyka. Wyjaśnia on, dlaczego tak duża część emocji wywoływanych przez muzykę ma charakter estetyczny. Scherer (2004) oraz Zentner, Grandjean, Scherer (2008) odróżnili emocje użyteczne (związane z interesem jednostki) od muzycznych emocji estetycznych, które nie wywierają bezpośredniego dobrobytu dla indywiduum. Badacze Ci założyli, że klasyczne podejścia do badania afektywnego oddziaływania muzyki (doszukiwanie się w muzyce emocji podstawowych i analiza wielowymiarowa) są błędne. We własnych badaniach zastosowali kwestionariusz, zawierający bardzo obszerny zestaw określeń emocjonalnych, kojarzonych z muzyką, przeznaczony do wyłapania emocji, które towarzyszą doświadczaniu muzyki – również tych o charakterze estetycznym, które były do tej pory pomijane przez innych badaczy. Określenia te odsyłają do dziewięciu estetycznych emocji muzycznych: zachwytu, poczucia transcendencji, poczucia łagodności, nostalgii, uspokojenia, odczucia siły, rozbawienia, napięcia i smutku.

Śpiew pozwala na doświadczanie muzyki w wymiarze osobistym, a tym samym ustawiczne porządkowanie wciąż od nowa tego, „co nam się rozpada”. Obcowanie z tą dziedziną sztuki wymaga aktywnego współdziałania słuchacza, on bowiem wyłania z utworu to, czego nie powiedziano wprost, wypełnia puste miejsca, dokonuje łączenia elementów, które zostały w nim zamieszczone, tylko takie podejście do dzieła muzycznego, pozwala na jej rzeczywiste doznanie i przeżycie. Percepcja dzieła staje się jednocześnie rodzajem jego wykonania, gdyż w każdej kolejnej percepcji dzieło odżywa na nowo w oryginalnej perspektywie.

W naturze człowieka leży potrzeba odprężenia się i dozowania przyjemnych wrażeń. W muzyce i ruchu tkwią olbrzymie możliwości wyzwolenia swobody, radości, odnajdywania i odzwierciedlenia własnej osobowości. Uczniowie od najmłodszych lat lubią śpiewać, tańczyć, wykonywać proste ruchy, improwizację ruchową, grać na instrumentach oraz słuchać muzyki. „Noszą w sobie muzykę spontaniczną, którą chcą ujawnić. Jeżeli pomożemy im rozwinąć muzykę, która jest w nich, uczynimy je istotami nie tylko lepszymi i szlachetniejszymi, ale także bardziej szczęśliwymi”.

„Śpiew pozwala na doświadczanie muzyki w wymiarze osobistym.”

Kształcenie za pomocą śpiewu obejmuje przede wszystkim następujące ekspresje – muzyczną, ruchowo-muzyczną, ruchowo-mimiczną i słowno-muzyczną. Ekspresja, jako psychiczna czynność, wyraża siebie, która najczęściej związana jest z doznaniem estetycznym. Zachodzi wówczas, gdy dziecko pragnie ujawnić swoje emocje. Są one widoczne w wytworze, a oglądająca je osoba potrafi zidentyfikować i nazwać.

Podczas wykonywania różnych ćwiczeń muzycznych w czasie zajęć, ekspresyjność dziecka, postrzegając muzykę, reaguje na bodźce muzyczne bez konieczności uświadamiania sobie czegokolwiek oprócz brzmienia. Pojawiają się pierwsze reakcje ruchowe, a z czasem i głosowe. Dziecko aktywizuje się, czego wynikiem są swobodne ruchy, gesty adekwatne do muzyki. Ten aktywny udział w przebiegu muzyki wywołuje radość i ożywia dziecko. To zaś zachęca do głębszego postrzegania muzyki, analizowania budowy utworu, klasyfikowa-



nia zjawisk akustycznych, odnajdywania różnic i podobieństw czy określania elementów. Z czasem młody człowiek nabywa umiejętności odniesienia brzmień muzyki do innych swoich doświadczeń akustycznych, umie naśladować te dźwięki i tworzyć nowe. W ten sposób powstaje muzyka elementarna, do której podobny sposób podejścia w odkrywaniu dźwięku, rytmu i melodii mieli ludzie pierwotni. Dziecko podejmuje próby improwizowania, zmienia wzór rytmiczny lub melodyczny, modyfikuje lub dokańcza podaną frazę melodyczną lub temat rytmiczny, planuje własny akompaniament instrumentalny lub dźwiękową ilustrację jakiegoś zdarzenia. Akt twórczy pozwala małemu kompozytorowi dostrzec własne możliwości muzyczne i intelektualne. Temu procesowi towarzyszy samopoznanie, samorealizacja i samoakceptacja. Muzyka dla dziecka z czasem staje się czymś własnym, przedłużeniem zwykłych czynności życia codziennego, stwarza okazje do wyrażania własnych obserwacji, doświadczeń i przeżyć.

Bogdan Suchodolski i Irena Wojnar twierdzą, iż przez edukację estetyczną należy rozumieć dwa współistniejące i współzależne procesy edukacyjne, określane jako wychowanie do sztuki. Zatem dzięki podejmowaniu próby śpiewu dochodzi do kształtowania kultury estetycznej człowieka, dobrego smaku estetycznego oraz wychowanie przez sztukę, jako oddziaływanie edukacyjne w zakresie kształcenia intelektualnego, moralnego i społecznego człowieka. Natomiast Stefan Szuman uważa, iż w praktyce wychowania estetycznego dzieci i młodzieży stosuje się dwie różne metody: pierwsza z nich polega na wychowaniu i kształceniu odbiorców sztuki, którzy mogliby percypować, rozumieć i przeżywać utwory wielkich mistrzów, druga metoda polega na pobudzaniu i rozwijaniu twórczości

aktywnej wychowanków. Proces wychowania i jego zadania należy tak poprowadzić, by otworzyły się oczy, uszy i serca dla sztuki, która emanuje wielkimi wartościami, głównie dobrem, obdarzając nimi ludzkość.

S. Szuman podkreśla, że wychowanie estetyczne przez śpiew – jak każde wychowanie – działa jednak tylko wtedy w pełni skutecznie, jeżeli natrafi na grunt podatny, żyzny lub już użyźniony, czyli na wychowanków zainteresowanych, a nie obojętnych, aktywnych a nie biernych, umiających pragnąć dobrodziejstw sztuki, dających dla niej pozyskać i zdolnych ją umiłować. Wiek dorastania i wiek młodzieńczy są niewątpliwie tym okresem rozwojowym, w którym zainteresowanie sztuką i poszukiwanie jej zaczyna odgrywać istotną rolę w kształtowaniu osobowości wychowanków. W kontekście ze środkami pozamuzycznymi, które działają na wyobraźnię i myślenie, muzyka może w bardzo poważnym stopniu intensyfikować działanie na uczucia oraz wzmagać przeżycia i postawy religijne. Zatem uniwersalna muzyka powinna liczyć się z adresatem, ze wszystkimi uczestnikami zgromadzenia, z ich zdolnością percepcji treści artystycznych i wrażliwością estetyczną.

Badania psychologiczne wprost potwierdzają, że jeżeli w okresie dzieciństwa nie wytworzy się u człowieka potrzeby przeżywania doznań estetycznych i związanych z nimi przeżyć, jakie niesie muzyka i każda inna sztuka, żadne późniejsze zabiegi pedagogiczne nie naprawią w dostatecznym stopniu tego zaniedbania, to znaczy nie wykształcą cech, które można osiągnąć tylko w wieku szkolnym. Edukacja muzyczna ucznia w wieku szkolnym to równoczesne stymulowanie rozwoju umysłu intelektualnego i emocjonalnego oraz rozwijanie wrażliwości estetycznej. Stymulowanie rozwoju dziecka obejmuje zarówno treści sensu stricte muzyczne, jak i treści określonego systemu wartości, które są powszechnie aprobowane. Szczególnie chodzi tu o wyzwianie przez muzykę emocji zadowolenia (ogólny spokój, przyjemność, satysfakcja, dumność, radość, szczęście) i miłości (ufność, szczerłość, uprzejmość, usłużność, przychylność, grzeczność, akceptacja, tolerancja). Łączenie nazwy z przeżywanymi emocjami stanowi podstawę budzenia samoświadomości emocjonalnej. Z kolei ta świadomość stwarza możliwość kształcenia wrażliwości społeczno-moralnej. Metody pracy, wyzwajające aktywność uczniów, wpływają na rozwijanie samodzielności i odpowiedzialności. Wdrażanie do pracy grupy łączy się

natomiast przede wszystkim z kształtowaniem gotowości do współdziałania, opartego na tolerancji.

W. Reiss rozważa różne kategorie estetyczne, dostępne dla muzyki i stanowiące jej treść. Wskazuje, że audycja (muzyczna) stawia młodzież wobec dzieła sztuki, a więc wobec czegoś obiektywnego i spełnia dwojaki cel: staje się źródłem estetycznego przeżycia jednostki, dostarcza przeżyć emocjonalnych, a także budzi krytycyzm, daje świadomość artystycznych walorów. Audycja wychowuje słuchacza, zbliża go do dzieła sztuki, pogłębia zaangażowanie do muzyki, przemawia zarówno do sfery emocjonalnej, jak i intelektualnej. Czasami człowiek śpiewa tylko dla samego siebie. Nuci po cichu, pogwizduje, śpiewa półgłosem. W takich wypadkach śpiew będący wyrazem aktualnych stanów uczuciowych człowieka, spełnia swoją najbardziej naturalną funkcję uzewnętrzniania przeżyć, dostarczając zarazem przyjemnych doznań estetycznych, choćby nawet to nucenie nie było doskonałe pod względem poprawności wykonawczej. Niekiedy także śpiewanie „dla siebie” oddziałuje dodatnio na stan psychiczny jednostki – uspokaja rozdrażnienie, łagodzi obsesyjne myśli o przykrych i smutnych przeżyciach.

Cele niespecyficzne wychowania estetycznego w wymiarze osobistym, a więc i muzycznego są formułowane na podstawie głębokiego i wielokrotnego przeświadczenia, że sztuka ma moc szerszego oddziaływania na człowieka, nie ograniczającego się tylko do sfery estetycznej. Właśnie to przekonanie decyduje chyba przede wszystkim o tak powszechnym włączeniu tych dziedzin do programów oświatowych pod różną szerokością geograficzną, w różnych systemach społeczno-politycznych. Funkcja estetyczna śpiewu w wymiarze osobistym jest pewną wartością instrumentalną, która pozwala wpływać na kształt ludzkiej osobowości, a także

pewnych zjawisk społecznych. Chodzi w tym wypadku o kształtowanie osobowości przez kontakt z muzyką i śpiewem, a także o oddziaływanie na pewne istotne zjawiska społeczne, takie jak kultura wolnego czasu, kultura pracy i stosunków międzyludzkich.

Funkcja estetyczna śpiewu w wymiarze osobistym pozwala na zrozumienie, ale i wyrażenie własnych przeżyć, uczuć oraz emocji. Wpływa nie tylko na kształtowanie wrażliwości muzycznej człowieka, ale na kształtowanie jego osobowości oraz ogólny rozwój. Głównym powodem jednak, dla którego człowiek decyduje się na kontakt z muzyką i śpiewem, jest dostarczenie sobie przeżyć estetycznych, które wynikają z jego naturalnej potrzeby obcowania z pięknem.

dr Piotr Skolimowski

Źródło:

- Dauksza L. Szafarska Ł. *Śpiewanie na lekcjach*. W: *Organizacja i kształcenie zespołów chóralnych*. Red. M. Kiser. Warszawa: PZWS [brw] s. 8-9.
- Eco U. *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*. Warszawa 1994
- Frijda N. Sundararajan L. *Emotion Refinement. A Theory Inspired by Chinese Poetics*. "Perspectives on Psychological Sciences" 2(3):2007 s. 227-241.
- Goldman D. *Inteligencja emocjonalna*. Poznań 1997
- Hannaford C. *Zmysłne ruchy, które doskonalą umysł*. Warszawa 1998
- Kisiel M. *Pedagogiczno-dydaktyczne implikacje dziecięcego przeżywania doświadczenia, poznawania i działania w obszarze muzyki*. W: *Edukacyjne impresje dziecięcego przeżywania doświadczenia i poznawania muzyki*. Dąbrowa Górnicza 2008... s. 23- 35.
- Koblewska-Wróbłowa J. *Typy przeżyć muzycznych*. Warszawa 1958
- Konaszewicz Z. *Funkcje wychowawcze dziecięcych i młodzieżowych zespołów muzycznych*. Warszawa 1987
- Laskowska H. *Edukacja estetyczna w perspektywie przyszłości*. W: *Nowe trendy w edukacji muzycznej*. Red. A. Białkowski. Lublin 2005 s. 47-49.
- Przybysz P. *Emocje muzyczne i ich estetyczne modyfikacje*. W: *Neuroestetyka muzyki*. Red. M. Bogucki, Sillamy N. *Słownik psychologii*. Libraire Larousse 1989 s. 66.
- Przychodzińska M. *Muzyka i wychowanie*. Warszawa 1979
- Reiss J. W. *Audycje muzyczne*. „Śpiew w Szkole” 1933/34 nr 7 s. 133.
- Skolimowski P. *Funkcje śpiewu religijnego w katechezie. Studium katechetyczne na podstawie wybranych podręczników religii rzymskokatolickiej w Polsce*. Lublin 2019
- Stupnicki J. *Muzyka pod względem estetycznym i lekarskim*. Lwów 1865
- Szczepańska M. *Edukacja kulturalna dziecka w wieku wczesnoszkolnym*. Kraków 2000
- Szuman S. *O sztuce i wychowaniu estetycznym*. Warszawa 1962
- Wierszyłowski J. *Psychologia muzyki*. Warszawa 1981
- Wuttke J. Kisiel M. *Wychowanie estetyczne w edukacji i wspomaganiu rozwoju dzieci i młodzieży*. Mysłowice 2006
- Zentner M Grandjean D. Scherer K. *Emotions Evoked by the Sound of Music: Characterization, Classification, and Measurement*. „Emotion” s. 494-521.



MACIEJ ŁUKASZEWICZ

historia epitafium z prochami

Postać tragicznie zmarłego 3-letniego Macieja Łukaszewicza – syna mieszczan kodeńskich Tymosza i Katarzyny Łukaszewiczów jest trwale związana z historią Kodnia. Jak głosi przekaz historyczny, dziecko zostało uprowadzone z domu 8 maja 1698 roku pod nieobecność rodziców, którzy brali udział w procesji w święto św. Stanisława. Zwłoki dziecka zostały odnalezione po kilku dniach na łące Omszana na obrzeżach Kodnia.

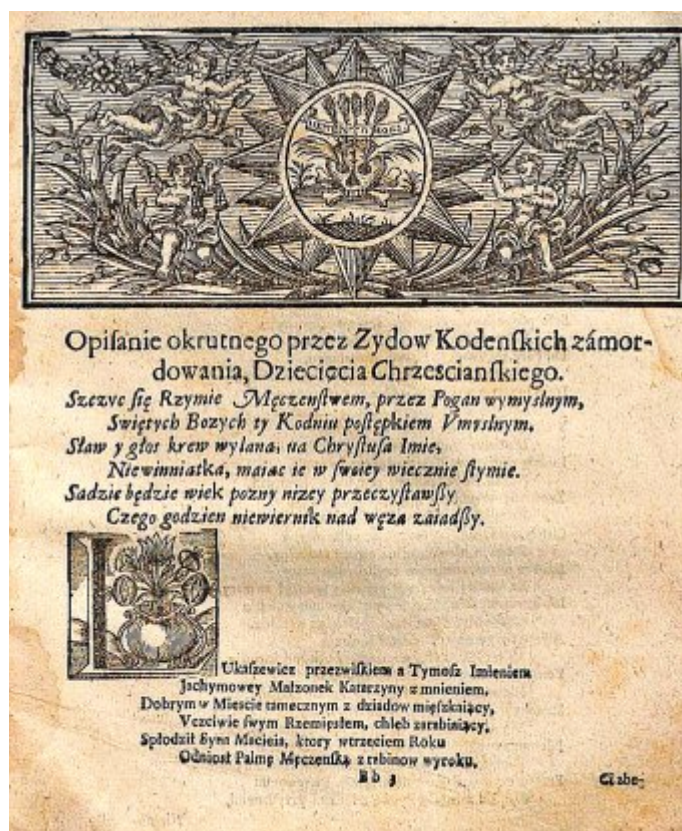
Niemal natychmiast podejrzenie padło na kodeńskich Żydów, którzy mieli dokonać na dziecku mordu rytualnego. Obwinieni zostali starszy gminy żydowskiej i nauczyciel szkoły. Po szybkim procesie sądowym obaj otrzymali wyrok śmierci poprzez ścięcie mieczem na rynku kodeńskim. Po wykonaniu egzekucji mieszczanie kodeńscy zburzyli społeczność żydowskiej kirkut i synagogę. Ciało Macieja pochowano w krypcie kościoła św. Anny uznając go jako męczennika za wiarę. W marcu 1713 roku biskup łucki Aleksander Wychowski, w trakcie wizytacji kościoła, rozkazał otworzyć tru-



Epitafium Macieja Łukaszewicza znajdujące się nad wejściem do Kaplicy pw. św. Wawrzyńca na cmentarzu.

mienkę ze zwłokami Macieja, a ponieważ ujrzał ciało w stanie nienaruszonym, polecił przenieść je pod chór kościoła i uhonorować tablicą epitafialną. Po kasacji parafii katolickiej i przebudowie kościoła na cerkiew epitafium zostało przeniesione do kaplicy św. Wawrzyńca i pozostaje tam do dnia dzisiejszego. W bardzo przejmujący sposób opisał wierszem to zdarzenie J.F. Sapieha w „Historii Przeważnego Obrazu Kodeńskiego”, wydanej w 1725 roku – na stronach 198-207.

Cała „Historia” J.F. Sapiehy, jak i pozostałe materiały źródłowe, zawarte w tym artykule znajdują się na stronie www.domkulturywkodniu.pl, w zakładce Historia Kodnia. Tyle mówi przekaz historyczny, natomiast w świetle dzisiaj posiadanej wiedzy rodzi się pytanie – mord rytualny czy nieszczęśliwy wypadek? Faktem jest tragiczna śmierć Macieja. Potwierdzeniem jest protokół z obdukcji zapisany w Księgach Grodzkich Brzeskich z 1698 roku na stronie 3079, podpisany przez generała komisarza woj. brzeskiego Samuela Jacewicza ze stroną szlachtą Theodorem i Jakubem Terpiłowskiemi. (cały dokument na str. jak wyżej). Odpowiedzi na pytanie mord rytualny czy tragiczny w skutkach wypadek muszą sobie udzielić sami czytelnicy po przeczytaniu artykułu Marcina Zglińskiego w periodyku Nigdy Więcej, nr 18, wiosna 2010 pod tytułem „Nagrobki i kult ofiar rzekomych żydowskich mordów rytualnych w dawnej Rzeczypospolitej” (cały artykuł na str. jak wyżej).



Strona z „Historii Przeważnego Obrazu Kodeńskiego” autorstwa Jana Fryderyka Sapiehy.

tekst i zdjęcia: Stanisław Rafałko

„MOJA MIEJSCOWOŚĆ w wierszu i legendzie”

W lutym br. Zespół Placówek Oświatowych w Kodniu zorganizował konkurs literacki pod hasłem „Moja miejscowość w wierszu i legendzie”. Uczestników podzielono na dwie kategorie: klasy 1-3 i 4-8. Poniżej prezentujemy nagrodzone prace.

PIĘKNO KODNIA

Jowita Falkiewicz, kl. 3a
(I m-ce w kl. 1-3)

Każdy z nas jest inny,
każdy lubi różne rzeczy,
lecz gdy pozna tę miejscowość,
że jest piękna nie zaprzeczy.
Są tu cerkwie i kościoły.
Jest przedszkole blisko szkoły.
Urząd Gminy, biblioteka,
poczta i społeczna opieka.
Jest dom starców i kultury,
które mają stare mury.
Ośrodek zdrowia i dwie apteki,
gdzie każdy kupi potrzebne leki.
Straż pożarna i graniczna,
plus Kalwaria bardzo śliczna.
Z Białorusią Bug graniczy,
który setki kilometrów liczy.
Jest tu cudna okolica,
co turystów wciąż zachwyca.
Tu wypoczną, pozwiedzają
i posilić się, gdzie mają.
Mimo wielu tych atrakcji,
trzeba przyznać takiej racji:
„Bez sympatii ludzi co dnia,
nikt nie dojrzy piękna Kodnia”.

KODEŃ...

Szymon Rafałko, kl. 3a
(I m-ce w kl. 1-3)

Daleko gdzieś na wschodzie,
w tym naszym polskim grodzie,
leży sobie mała wioska,
w której mieszka Matka Boska.
Kodeń się ona nazywa,
a życie tu miło upływa.

Mieszkają tu mili ludzie,
a część z nich w wielkim trudzie
na roli co dzień pracuje
i zwierzęta wiejskie hoduje.
Są tacy, co w biurach pracują,
inni zdrowiem się zajmują.
I jest też poczta, szkoła, ksiądz,
sklepy oraz ulic moc.

Jadą do naszej małej wioski
goście przerożni z całej Polski.
Wszystkim się tu bardzo podoba,
na zwiedzanie za krótka doba.
Zapraszamy w nasze skromne progi
gościu miły, turysto drogi!

TAK TUTAJ JEST...

Karol Kaźniuk, kl. 3a
(II m-ce w kl. 1-3)

Życie moje w Okczynie
Nad Bugiem się toczy.
Tutaj zasypiam
I otwieram oczy.
Wczesnym rankiem
Gdy mgły opadają,
Biegnę do szkoły.
Tam wiedzę do głowy wkładają.
A gdy po szkole odpoczynku czas,
Idę na spacer w okczyński las.
Wieczorem ze zmęczenia po prostu
padam.
Otwieram okno i znów z ptakami
mogę pogadać.
Życie moje w Okczynie
Nad Bugiem się toczy.
Tutaj zasypiam
I otwieram oczy...

WIOSECZKA KOPYTÓW

Zuzanna Chrabska, kl. 3a
(III m-ce w kl. 1-3)

Na północy gminy Kodeń
jest wioseczka żywa jak ogień.
Jest tam pole, łąka, las
i powietrze czystsze niż miasta kwas.
Jest tu cerkiew i kościół,
jest tu Czapelka mała rzeczka,
a w niej woda czysta jak Śnieżka.
Choć nie ma kina ni restauracji,
są tam zabawy lepsze niż we Francji.



MÓJ MAŁY ŚWIAT

Marta Litwiniuk, kl. 6b
(I m-ce w kl. 4-8)

Moje Olszanki, wioszczka mała,
gdzie moja mama i babcia mieszkała.
Prababcia także i mama jej
mieszkały tutaj w wioszczce tej.

Moi przodkowie od wieków tu żyli.
Po tych zielonych łąkach chodzili
i na tych polach tu się trudzili.
Minęły lata...

Ludzi u nas teraz ciągle ubywa.
Las do wsi szybko z każdej strony się zbliża.
Domy samotne – przeszłości ślad
Już nie powróci chyba ten świat.

Co będzie dalej? A któż to wie?
Moje Olszanki!
Wioszczka mała,
A nasza rodzina je ukochała!

TU GDZIE SIELSKO I ANIELSKO

Pola Podsiadły, kl. 6a
(I m-ce w kl. 4-8)

Najpiękniejsze są poranki
Nad brzegami Kałamanki.
Kwiaty polne rozkwitają
I kolejny dzień witają.

A na polach Elźbiecina
Jak okiem sięgnąć równina.
Dywan barwny, kolorowy –
Maki, chabry chylą głowy.

Ptaki trele wyśpiewują
I wszystkim uszy radują.
W zbożu brodzi bocian biały
Kodeński mieszkaniec stały.

Ziemia ta gościnna każdemu
Roztacza uroki obcemu.
Kalwaria swym pięknem oczaruje,
Maryja pielgrzymów wyczekuje.

Ten Sapiechów stary gród
Zobacz sam – to istny cud!

TAMTE LATA

Aleksandra Kaźniuk, kl. 8a
(II m-ce w kl. 4-8)

Gdy byłam małym dzieckiem,
Uśmiechniętym rozradowanym,
Brałam rękę taty, brałam rękę mamy,
Wspólnie szliśmy nad okczyński Bug.

W każdej kałuży
Stałam chwilkę dłużej.
Patykiem rysując marzenia.
Trafiaty się skarby: kamyk, listek, ślimak...

Co było, to już było.
Co ma być, to na pewno będzie.
Spójrz tam! Lecą kaczki.
A tam szczupak pokazał swą zwinność.

Dzisiaj mam dwa marzenia.
Jedno małe: niech wrócą tamte chwile.
Drugie duże: niech czas i woda w Bugu
spokojnie płynie i płynie...

MOJA MAŁA OJCZYZNA

Kamila Magier, kl. 8a
(II m-ce w kl. 4-8)

Nad Bugiem, nad wschodnią granicą kraju rozpościera się
mieścinka mała
miejsce kultu Maryjnego.
Bazylika Anny świętej przez pielgrzymów odwiedzana,
kryje w sobie historię niezwykłą.
Sapieha uzdrowiony, obraz wykradzony takie cuda były,
ale się nie skończyły.
Uzdrowień i cudów co nie miara, które uczyniła wiara.
By mieć o cudach wiadomości,
powstały tomy ksiąg nieskończoności,
które w świat wydano,
by mieścinkę małą dumnie świat poznał
i z każdego krańca świata ku nam podązał.
Zabytków mamy jeszcze więcej.
Na kalwarii w nocy grasuje biała dama
i przechodniów straszy jakby była niewyspana.
Mieścinko moja niech każdy cię sławi,
a dobry Bóg niech cię wciąż błogosławi!

PRZYJAZNE MIEJSCE

Kinga Danieluk, kl. 7a (III m-ce w kl. 4-8)

KODEŃ – moja ojczyzna, to cztery strony świata,
wśród ciszy i spokoju, mijają tu wolno lata
BUG – rzeka graniczna, Białoruś i Polskę dzieli,
przytula do siebie Kodeń, wśród krzewów soczystej zieleni.
KOŚCIÓŁ – cudowny obraz, Maryja tam widnieje,
za sprawą pana Sapiehy, na ołtarzu jaśnieje.
WIERNI – co tłumnie bieżą, z całego kraju, świata,
szukają u niej pomocy, na dalsze trudne lata.
OBLACI – wspólnota mała, modli się za nas doń
każdego tu wspomóż, wyciągnie pomocną dłoń.
LUDZIE – weseli, mili, miejsce kochają to,
od wielu już pokoleń, Kodeń to jest ich dom.
NATURA – świeże powietrze, rzeka, ptaki, las,
łoś, sarna, dzik, lis, jeleń, są z nami za pan brat.
SIELANKA – wiejskie klimaty, wśród łąk zielonych i pól,
przybyszu zmęczony życiem, słyszysz tę ciszę? Chodź tu!
KODEŃ – senna osada, tu wolniej płynie czas,
zatrzymaj się na chwilę, odpocznij, pomarż wśród nas!

LEGENDA O ZABŁOCKICH OLCHACH

Magda Krygier, kl. 6b (I m-ce w kl. 4-8)

Skąd się wzięły olchy w Zabłociu? Jaka jest ich historia? Oto stara opowieść, którą snuje czas...

W dawnych, zamierzcztych czasach na terenach dzisiejszego Zabłocia, wiodła spokojne życie córka władcy rodu Polan – Olszana. Lubiła przystrajać swe suknie kwiatami lub innymi roślinami. Latem spędzała całe dni na polach i w lasach. Była tak piękna, że wszyscy uważali ją za ideał. Była tak pełna dobroci, jak może być słońce, które obdziela swoim ciepłem wszystkie istoty na Ziemi. Ta urokliwa i wrażliwa dziewczyna żyła w zgodzie z naturą, jak żyją młode pisklęta pod skrzydłami matek.

Pewnego dnia przybył na dwór ojca Olszany młodzieniec z cudzoziemskiego kraju. I zdarzyła się rzecz poważna, nieodwracalna. Wystarczyło jedno spotkanie młodych, aby córka wodza zakochała się w jego oczach. On również ją pokochał. Uczucie miłości nie było im obce, ponieważ ona kochała świat natury, a on uwielbiał złoto i pieniądze. Jednak chciał się zmienić na lepsze dla swej ukochanej. Chłopak przybył z innej cywilizacji, z kraju, który od dawna posiadał już sztukę handlu, gdzie wszystko oceniano według wartości popytu i podaży. Zgodnie ze zwyczajami swojego państwa poddał w wątpliwość szczerze i naiwne uczucie Olszany, ponieważ myślał, że chce go wykorzystać

MOJA MAŁA OJCZYZNA

Patryk Magier, kl. 5a (III m-ce w kl. 4-8)

Kodeń - moja mała ojczyzna
Pełna ciekawych ludzi i dzieł dawnych wielu
Gdzie Sapieha - nam piękną Panią kradnie.
I za wszelkie życia dochody
Chce ją mieć przy sobie.
Pani zostaje, a wieść o Sapieżyńskim Grodzie
wciąż trwa.
Gdzie w noc zimową, styczniową
Ludzie bronili się z powodzeniem
Gdzie radziecko-polskie bohaterstwo broni
Stawiało mury naszej szkoły.
A każdy, żyw i chętny pracy
Pomagał na czym znał się.
Tak z pokolenia, na pokolenie
Przybywa Kodeńskiej Ojczyźnie
Pamiętek wielu i miejsc pięknych wiele
I każdy chęci ma trochę, niech głośi...
Że tu nad Bugiem
Są miejsca i ludzie.
I niech pamięć o Kodniu teraz,
I Kodniu z dawnych czasów trwa...
Aby jak najdłużej.



i zabrać mu majątek. W jej świecie nikt nigdy nie wątpił w prawdziwość uczuć drugiego człowieka, więc wydawało jej się to dziwne i nieznanne zachowanie.

O zmierzchu, kiedy słońce znika z pola widzenia, cudzoziemiec widząc, że Olszana jest smutna i zamyślona, zapytał ją: „O czym tak rozmyślasz?”. Ona jednak nie odezwała się, gdyż każdy człowiek posiada w swojej duszy tajemniczy ogród i nie wpuszcza tam nikogo, do kogo nie ma zaufania. Po chwili chciała wyjść, lecz chłopak ją zatrzymał. Usiadła postusznie ze skrywanymi w sobie emocjami. Każde następne dni przemijały podobnie. Dziewczyna z każdą minutą traciła swój pogodny uśmiech i już nie miała chęci na zrywanie kwiatów i robienie bukietów, jak to czyniła wcześniej.

Gdy zebrała się w siłę, wygnata młodzieńca z dworu. Nie rozumiał, dlaczego to zrobiła. „Jutro powrócę” – pomyślał w duchu. Niestety, nie wiedział, że są takie dni, które nie mają jutra. Po tym wydarzeniu Olszana została sama. Była pogrążona

w rozpacz, lecz otarła łzy i postanowiła udać się do lasu. Zawsze to robiła, jeśli nie umiała poradzić sobie z tak wielkimi emocjami. Szła daleko, przez leśną krainę, między kwiatami i gałęziami. Kiedy dotarła w samo serce lasu, usiadła na leżącym tam kamieniu i uniosła głowę ku niebu. Właśnie wtedy mogła wyrzucić z siebie wszystkie skrywane smutki. Ujrzała ją bogini Mokosz. Przysłuchiwała się chwilę Olszanie i stwierdziła, że musi ulżyć jej cierpieniu. Zamieniła ją w piękne, wielkie drzewo. Później nazwano je Olszą od imienia dziewczyny. Rostała ona przez wiele lat w tym samym miejscu koło głazu.

Niestety, w późniejszych czasach wycięto cały las, a razem z nim Olszę. Z każdym nowym pokoleniem zapominano o dawnej dziewczynie i jej historii. Teraz nie ma śladu po niej, lecz oczywiście gatunek tych drzew przetrwał. Nikt nie wie, w jakim miejscu znajdował się las lub ogromne drzewo. Można się tylko tego domyślać. Faktem jest, że w Zabłociu pozostało wiele olch.

LEGENDA O OKCZYNI

Mateusz Majek, kl. 6b (II m-ce w kl. 4-8)

W roku 1670 w małej wiosce położonej w starym, sosnowym lesie mieszkało kilka rodzin. Zajmowali się głównie polowaniem i wycinaniem drzew. Budowali domy pokryte słomą. Kobiety karmiły zwierzęta, przygotowywały posiłki, szyły ubrania i zajmowały się dziećmi. Życie wiedli w zgodzie, byli biedni, ale szczęśliwi.

Pewnego dnia spokój przerwał okropny pożar lasu oraz wioski. Wtedy spłonęły wszystkie domy. Mieszkańcy próbowali odbudować swoje izby, ale na marne. Nie mieli do tego materiałów, gdyż całe drewno spaliło się. Zrozpaczony lud zaczął myśleć o przeniesieniu się w inne miejsce.

Jeszcze tego samego dnia, na wielkim koniu, przyjechał szlachcic Abczyński. Okazał się być człowiekiem mądrym, znającym się na wielu sprawach. Niezmiernie wzruszyła go ich historia. Napisał bardzo długi list do swojej służby, mieszkającej razem z nim w dużym dworze, aby przyjechali do wsi położonej przy rzece Bug, przy mieście Kodeń, którym rządził Sapieha, i żeby przywieźli ze sobą materiały do budowania domów oraz jedzenie. Abczyński cały czas pocieszał strapiionych mieszkańców, że wszystko będzie w porządku. Służba szlachcica przyjechała w bardzo szybkim tempie. Przywieźli ze sobą to, o co prosił ich Abczyński. Wszyscy solidarnie zaczęli budować nowe domy. Po wielu godzinach pracy, nadszedł czas na ucztowanie. Mieszkanki w podziękę zrobili na drutach, z oczek (później ten sposób nazwano okczyńskim),



przepiękny płaszcz dla szlachcica. Bardzo mu się spodobał ten podarek. Od tego prezentu, Abczyński tej miejscowości nadał nazwę Okczyn: „ok” pochodzi od robionych na drutach oczek; natomiast „czyn” znaczyło, że w tej wiosce miało panować dobro i spokój. Szlachcic pożegnał się z okczynianami i pojechał do swojego dworu, gdzie czekała na niego jego żona. Oczywiście Abczyński stał się honorowym gościem wsi Okczyn. Często przyjeżdżał do tej wioski i za każdym razem przywoził cenne podarki.

LEGENDA O ZABŁOCIU

Natalia Drobczuk, kl. 6b (III m-ce w kl. 4-8)



Legenda Zabłocia jest piękna, a zarazem straszna. Uczy, że bycie nie miłym i chciwym nie wyjdzie na dobre. Legenda głosi, że w lesie raz w roku można spotkać piękne elfy lub straszne ryby.

Dawno, dawno temu istniały dwa jeziora. W noc świętojańską nad jednym z nich można spotkać elfy, które na jeden dzień zabierają do magicznej krainy. Jednak, jeśli źle trafisz, spotkasz dziwne człowieko-ryby, które wciągają do wody i topią. A o to i cała historia.

Pewnej nocy w Zabłociu urządzono huczną zabawę. Wśród gości był chciwy kupiec i dziewczynka o złotym sercu. Gdy wszyscy siedzieli przy stole, pewien człowieko zaczął opowiadać o legendzie. Kupiec gdy ją usłyszał, od razu pobiegł szukać jeziora. Dowiedział się, że nad dobrym stawem po środku rośnie kwiat, który daje elfom moc i w noc świętojańską pozwala wyjść na powierzchnię wody. Dlatego też dobra dziewczyna bardzo chciała spotkać elfy i poprosić je o radę. Kupiec niestety pierwszy znalazł jezioro. Elfy są bardzo mądre i wyczuły, że jest on zły i zależy mu tylko na bogactwie. Kupiec oczywiście nie był zadowolony z faktu, że elfy nie wpuszczą go do magicznej krainy. Uciekł i uknuł plan. W tym czasie dziewczyna dotarła do elfów, które wpuściły ją do krainy. Kupiec odnalazł drugie, złe jezioro i przekonał człowieko-ryby do zemsty. Razem zakradli się do elfów i je zaatakowali. Magiczne istoty od razu zamknęły portal do magicznej krainy, a dziewczynkę sprowadziły z powrotem na ziemię. Podarowały jej naszyjnik z mocą latania i zmieniania się w różne zwierzęta. Rozpętała się straszliwa bitwa. Kupiec wykorzystując nieuwagę

dziewczynki zerwał jej z szyi naszyjnik i za pomocą jego mocy dostał się na środek stawu. Jeden z elfów dostrzegł to i zabrał handlarzowi magiczny przedmiot. Ten w ostatniej chwili zerwał kwiat i czar przysł. Zniknęły elfy, człowieko-ryby, dwa jeziora i kwiat. Dziewczyna widząc to, głośno się rozplakała. Kupiec szukał klejnotu, ale na próżno. Zdenerwowany zaczął krzyczeć na dziewczynkę:

– Gdzie naszyjnik?!!!

– Nie wiem! – stanowczo odpowiedziała.

Po czym zniknęła.

Jak głosi legenda, dziewczyna zastała strażniczką Zabłocia i chroni je przed niebezpieczeństwami, a kupiec został ukarany za swoją chciwość i złość. Naszyjnik jest gdzieś zagubiony w lesie. Kiedyś nadejdzie czas, że ktoś o dobrym sercu odnajdzie go i zyska niesamowitą moc. Od tamtej pory elfy podobno pojawiają się nocą Sobótkową. Tylko wtedy można doświadczyć magii...

A colorful poster for the XXI Bieg Sapienhów. The main text reads 'XXI BIEG SAPIEHÓW' in large yellow letters, with 'Kodeń 1 sierpnia 2020' and 'dystans 15 km' below it. The background features a stylized runner silhouette in blue and green against a geometric pattern. To the right, under the heading 'PROGRAM', are four items: 'START BIEGU 13:00', 'Nordic Walking na dystansie 5 km', 'Mały Bieg Sapienhów', and 'Bieg Przedszkolaków'. At the bottom, it says 'zapisy i szczegóły na stronie www.biegsapienhov.pl' and lists several media partners like TVP3 Lublin, podlasie24.pl, and radiobipier.

WYDAWCA:

Urząd Gminy Kodeń,
ul. 1-go Maja 20, 21-509 Kodeń

ADRES REDAKCJI:

Gminne Centrum Kultury, Sportu
i Turystyki w Kodniu,
ul. Rynek 4, 21-509 Kodeń,
tel. 83 375 41 37
e-mail: wiadomoscikodenskie@wp.pl

REDAKCJA:

Ewa Rafałko, dr Piotr Skolimowski

REDAKTORZY POMOCNICZY:

Kazimierz Babkiewicz, prof. Piotr
Bienkowski, dr Joanna Marchel,
Agnieszka Nowacka, Stanisław
Rafałko, młodzież z ZPO Kodeń.

SKŁAD: Ewa Rafałko

KOREKTA: Anna Skolimowska

DRUK:

Drukarnia Calamus s.c.,
ul. Tuwima 5, 21-500 Biała Podlaska,
tel./fax: 83 343 10 50
e-mail:
calamus@drukarniacalamus.com

Nakład 500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach.

Za treść nadesłanych tekstów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Wybrane zdjęcia pochodzą ze strony pixabay.com.

Chcesz być redaktorem
WIADOMOŚCI KODEŃSKICH?
Napisz do nas:
wiadomoscikodenskie@wp.pl

TWOJA REKLAMA W NASZEJ GAZECIE

PROMOCJA

A4 - 400 zł

A5 - 200 zł

A6 - 100 zł

Napisz do nas!

wiadomoscikodenskie@wp.pl



JAN KULBACZYŃSKI

maratończyk z Kodnia

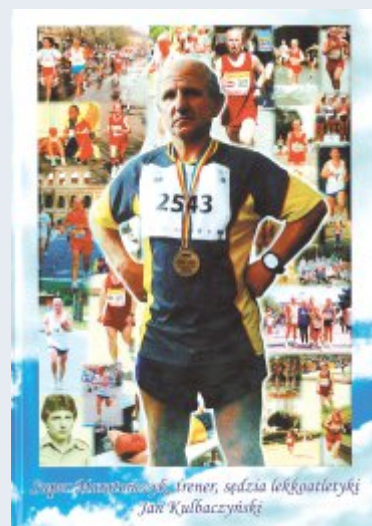
Urodzony w 1962 r., absolwent Szkoły Podstawowej w Kodniu, prezes Ludowego Klubu Sportowego Kodeń w tym roku obchodzi **35-lecie swojej działalności sportowej**. Jak sam pisze o sobie w swojej książce „*Super Maratończyk, trener, sędzia lekkoatletyki – Jan Kulbaczyński*” – gdyby nie fascynacja bieganiem nie osiągnąłby takich sukcesów. Brał udział w maratonach nie tylko w wielu miastach Polski, ale także i świata. Biegał m.in. w Warszawie, Dębnie, Poznaniu, Świnoujściu, Krakowie, Toruniu, Pucku, Szczytnie, Lęborku, Łodzi czy Wrocławiu. Z miast poza Polską można wymienić: Wiedeń, Budapeszt, Paryż, Londyn, Brześć, Pragę, Berlin czy Nowy Jork. Brał także wielokrotnie udział w odbywającym się w Kodniu od dwudziestu lat Biegu Sapiehów, którego był pomysłodawcą.

11 lipca 2020 r. odbędzie się już po raz ósmy **Cross Maraton Jana Kulbaczyńskiego po Ziemi Kodeńskiej i Piszczackiej**. Jest to maraton, którego pomysłodawcą, a także organizatorem jest właśnie Pan Jan. W tym roku ze względu na epidemię jego termin został przesunięty z marca na lipiec. Zmianie uległa także trasa biegu, w związku z czym w pomoc przy jego organizacji włączyło się Gminne Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Kodniu. Meta i start będą miały miejsce w Kodniu, a trasa biegu będzie wiodła drogami polno-leśnymi przez miejscowości: Kodeń, Zahorów, Trojanów, Połoski i Elżbiecin. Dystans pozostaje bez zmian – 42 km 195 m. Od 3 lat maratonowi towarzyszy także Półmaraton Nordic Walking.

Będzie to ważny dzień dla Jana Kulbaczyńskiego, gdyż będzie to jego **dwusemy maraton**. Swoją setny maraton pobiegł w 2007 r. Było to dnia 4 sierpnia, podczas Biegu Sapiehy w Kodniu. Tym razem również pobiegnie w swojej rodzinnej miejscowości, i to podczas imprezy, której jest pomysłodawcą i organizatorem. Redakcja Wiadomości Kodeńskich składa na ręce Pana Jana serdeczne gratulacje za dotychczasowe osiągnięcia i życzy kolejnych stu maratonów! **ER**



Medal, jaki dostają uczestnicy Cross Maratonów organizowanych przez J. Kulbaczyńskiego.



Książka autorstwa J. Kulbaczyńskiego.

VIII Cross Maraton

po ziemi Kodeńskiej i Piszczackiej

Kodeń – Połoski – Kodeń

11 lipca 2020 r.



200

MARATON

JANA KULBACZYŃSKIEGO